



OSTATKI TRADYCYJNE

Wielkimi krokami zbliża się koniec karnawału, a tym samym początek Wielkiego Postu. Zanim jednak rozpocznie się czas postu, mamy chwilę na ciekawe wydarzenie, jakim są ostatki. W Polskiej tradycji, ostatki to ostatnie dni karnawału rozpoczynające się w Tłusty Czwartek a kończące się we wtorek, zwany „śledzikiem” przed Środą Popielcową. Ostatki, dawniej nazywano też zapustami albo mięsopustami to święto głównie polega na hucznej i radosnej zabawie przed okresem wstrzemięźliwości.

Pierwszy dzień zapustów to Tłusty Czwartek, który wielu z nas kojarzy się z pączkami, chrustem-faworkami, czyli ogólnym pozwoleniem na objadanie się. W Polsce ten dzień jest szczególnie obchodzony, w każdym domu na stole pojawiają się pączki w różnych formach, z różnymi nadzieniami i polewami. Są pączki na słodko, klasyczne z dżemem, a adwokatem, z bitą śmietaną, ze słonym karmelem i wieloma innymi smakami; są z cukrem pudrem, kolorowymi lukrami i też na słono, z boczkiem lub mięsem.

W czasach, które pamiętają nasze babcie, ostatki również świętowano bardzo hucznie. Ten rodzaj zabawy często poprzedzało wydarzenie „škubacki”, które polegało na tym, że przez dwa tygodnie przed ostatkami zaczynało wyskubywać pióra gęsiom, i każdego dnia działo się to u innego sąsiada. Ostatniego dnia zbierali się u ostatniego sąsiada i wtedy tam piekli „bukty z masłem”, a każdy z gości przynosił to, co miał w domu: kiełbasę, jakąś szynkę, trochę sera i wino, bimber. I co najważniejsze, wszystko pochodziło z gospodarstw a każde danie było przygotowywane ręcznie. W ten ostatni dzień zapraszano grajków ze wsi i rozpoczynała się zabawa.

Pamiętam jak moja babcia opowiadała, że zawsze wybierali sąsiada, którego „izba” była największa, „coby się dużo ludzi zmieściło i było miejsce tajcować”. Bo właśnie taniec też był jednym z takich zwyczajów ostatków. Obowiązkiem wszystkich gospodyń było „tajcować na urodzaj kwacków, ziemnioków, łowsa”. Ten rodzaj tańca nazywa się „bon”, i jego głównym celem jest magiczne wpłynięcie na dobry urodzaj plonów. Jego początki wiążą się z wsiami Sopotnia Mała i Sopotnia Wielka. Taniec ten był tańcem tylko kobiet – gospodyń, które w rękach trzymały garnuszki, kubki wypełnione winem. Bon rozpoczynał się ruchem w stronę słońca, a polegał na tupaniu nogami, pohukiwaniu, okręcaniu się i śpiewaniu. Na zakończenie tej „babskiej części zaklinania ziemi” pojawiała się klaskanie do nieba. Później, do zabawy włączali się mężczyźni i wspólnie tańczyli tańce takie jak obyrtka, polka i podobne. Oczywiście w czasie ostatków nie mogło też zabraknąć śpiewów, bo jak się bawić to hucznie i na całego!

Ostatki to był też czas szukania męża lub żony. W czasie wspólnego gromadzenia się przy skubaniu gęsi, przedzeniu czy innych wieczornych czynnościach, sprawdzało się, czy ta



dziewczyna wpadła jakiemuś chłopcu w oko, a jeśli tak, to swat organizował spotkania między rodzinami i ustalało się ożenek. Ważne było to, by nie zostać starą panną, kawalerem na czas postu.

A jak to wygląda teraz?

**„Na czas Wielkiego Postu chciałbym życzyć
dużo zdrowia i wewnętrznego spokoju”**

- Wójt Gminy Radziechowy-Wieprz, Maciej Mika.

autor: Patrycja Mędrala

>